

Gerard Jürgen Blum-Kwiatkowski
O twórczości Romana Opałki

o twórczości Romana Opałki pisano różnie. Powstaje zatem pytanie, czy można coś jeszcze dodać, czy już wszystko na ten temat zostało powiedziane. Uważam, że skończoność, w której porusza się Opałka wymaga jednak ciągłego odświeżania poglądu. Obszerne definicje na temat własnej twórczości sformułował już sam Opałka i to nie wymaga wsparcia wyjaśnieniami. Natomiast to, co mnie interesuje, to nieobliczalne skutki jego dokonań.

Widziałem wiele jego wystaw i za każdym razem uświadamiałem sobie, że sam autor, a są to moje przypuszczenia, nie ma wpływu na sterowanie odczuwalnością odbiorcy. Zakłada to, że autor wobec odbiorcy zachowuje się bez intencji nie wymuszania na nim manipulacji.

Opałka różni się zasadniczo od wielu znanych nam twórców, gdyż nie uprawia samopoznania, ani samourzeczywistnienia. Nie narzuca też innym swojego świata uczuciowego. Wszystko to mieści się poza jego zamierzeniem. Systematyczność liczb następujących po sobie w mechanicznej kolejności, daje się uchwycić rozumowo, nie zaprzeczają one jego motywacji artystycznej ponieważ nie wyprzedzają miary oczekiwań. Nie są też one miarą oczekiwanych rezultatów. Wnioski z tego wytwarzają ruch duchowy, który zdematerializowany pozwala na własną niezależność.

Kazimierz Malewicz po namalowaniu białego kwadratu na białym tle zawołał: "Przedziurawiłem parawan niebieskiego nieba i doszedłem do bieli", do bieli, czyli do nieskończoności; po czym ogłosił koniec malarstwa. Opałka zaprzecza temu sformułowaniu, gdyż w nieskończoności końca nie ma. Opisywane przez Opałkę przeżycia kulminacyjne, podczas powtarzanie się jednakowych liczb takich jak: 11, 22, 222, 55555 itd., odnoszą się do subiektywnej odczuwalności autora, której bez twórczej identyfikacji nie da się przenieść na odbiorcę. Nie jest to też zamiarem Opałki, gdyż pojawiło się to przypadkowo i niespodziewanie. Uświadamia to nam jednak, że w trakcie procesu wszystko, co nieprzewidywalne może się zdarzyć. Najprecyzyjniejsze nawet obliczenia z góry nie gwarantują spodziewanego rezultatu.

Idea Opałki zrodziła się w czasie wielkich przelomów, kiedy uprzemysłowiony materializm opanował codzienność. W tym czasie Henryk Stażewski mówił: "Największą szybkość mają myśli: skąd się biorą i dokąd pędzą, nikt nie wie. Gdyby ci się udało uchwycić jedną myśl, będzie to sztuka." Przekonany jestem, że idea Opałki została w podobny sposób uchwycona. Jego stanowcza decyzja umożliwia nam penetrację w niezidentyfikowanych wymiarach. Dzięki tej decyzji otworzył sobie uniwersum, aby w nim zaistnieć. W nim znajduje możliwości zbliżania się do istoty nieskończoności. Eugen Gomringer swoją z dwóch stron drewnianą książką, zatytułowaną "Niekończące się zdanie", swoim wewnętrznym "ty" mówi wszystko. Tylko "ty" ma prawo o sobie mówić, ponieważ nikt nie może zaistnieć w "ty". Powstaje pytanie, dlaczego zmagamy się szukając słów, którymi nic się nie mówi?

Moimi rozważaniami nie określam ideowości Opałki. Są to jedynie uwagi otwierające i wskazują na stany, których być może jeszcze nie poznaliśmy. Obszar ten wymaga wnikliwości i wyciszonej koncentracji. Może wówczas odnajdziemy bogactwa własnej wrażliwości. Ryszard Stanisławski, były dyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi, powiedział przy okazji otwarcia wystawy "Freiraum", iż większość nie odróżnia naturalnego miodu od sztucznego. W tym właśnie tkwi problem, gdyż nie posiadliśmy jeszcze uniwersalnego języka, który nadawałby się do operowania pojęciami wykraczającymi poza mechanicznie rozumiane nawyki. Opałka nie odnosi się do tego problemu. Jest ponad takimi rozważaniami, unika kształtowania, dekorowania, konstruowania oraz służenia jakiegokolwiek funkcji. Jego sztuka umożliwiająca poznanie własnych wartości, to wymagania stawiane wyłącznie wobec siebie samego. Taka postawa przekracza progi tradycyjnie pojętej sztuki, bo zwraca uwagę na obszary nieznanne. Kiedy mówimy o rozwoju w myśleniu, to nie znajdujemy go w tym, co znane. Musimy przebić powłokę, by poznać ile

tajemnic nas czeka, które tak długo pozostaną w ukryciu, dopóki nimi nie zawładniemy. Joseph Beuys z programem "Rzeźby społecznej" usiłował wtargnąć w obszar nieznanych nam energii. Zamierzenie było szlachetne, nie udało mu się jednak asocjacjami, zdarzeniami, zjawiskami wynieść sztuki. Utknął w kaznodziejstwie. Pouczeniami i opowiadaniem nie wskrzesimy współczesnego myślenia. Opatka unika stosowania wskazówek, którymi i tak nie oderwiemy się od zewnętrznych uzależnień. Przemyslenia te nasunęły mi się podczas zwiedzania wystawy Opatki na Zamku Królewskim w Dreźnie. Ogarnął mnie stan, który trudno opisać słowami. Odczuwałem eteryczny powiew mszalny, uświadamiający siłę, która mnie unosiła ponad wszelką wyobraźnię. Poczutem, że jestem związany wtopiony w transcendentálny przekaz idący od autora. Nie uwrażliwiło to moich uczuć, gdyż było czymś więcej, niż wyobraźnia odnosząca się do zjawisk znanych. Chciałoby się rzec, że byt to stan czystego uwolnienia.

W różnych opowiadaniach wspomina się o rozmaitych stanach uduchowienia, podczas których pojawiają się urojone wizerunki. Według mnie, zachodzą tu pewne nieporozumienia, gdyż sfery duchowe nie są projekcją zmaterializowanych form. Bo i po co? Człowiek dąży do wzniesienia się ponad narzuconą przez życie wyobraźnię, sięgając do istoty, przecież nie po to, aby się ona zmaterializowała.

Katarzyna Kobro rozłożyła pełną formę na linii i płaszczyźnie, anektując przestrzeń. Chodziło jej o włączenie otoczenia do idei jej sztuki. Stało się to wielkim wydarzeniem sztuki w pierwszej połowie dwudziestego wieku, aczkolwiek jej epigonowie nie przypisują temu wielkiej rangi. Opatka zmierza dalej, ponieważ włącza niewidoczną pełnię "nicości", uświadamiając tym istnienie bytu wiecznie obecnego, wszechogarniającej siły.

Nie istniejemy na skutek wytwarzanych przez nas funkcji, lecz z siły i energii wyptywającej z konstelacji uniwersum. Przez uświadomienie sobie tych dotąd nie sformułowanych praw, życie może nabierać nowego sensu. Walka o byt przestania nam wiedzę i wiarę w byty nieznane, i z tego właśnie powodu przypisujemy sztuce tak wielką rolę. W życiu codziennym zdarzają się sytuacje skomplikowane, które wywołują poczucie bezradności. Nikomu nie udaje się nad nimi panować bezproblemowo. Droga Opatki prowadzi do uwolnienia się od wszystkich naleciałości przeszkadzających wnikaniu w głębię prawdy. Opatka unika też imaginacji zjawisk zbudowanych na mitologicznych symbolach oraz uwikłania oglądającego w wymyślone relacje.

Pierwsze zetknięcie się z dziełem Opatki uwalnia nas od oczekiwań, które pozostają niespełnione. Jego dzieła wytwarzają uduchowiony powiew, powodujący stan uniesienia, w którym uczuciowa tęsknota zanika, lecz otwiera nam nową, niespotykaną przestrzeń. Przywłaszczamy ją sobie i chcemy w niej przebywać bez przymuszającego obowiązku. Symbioza dzieł z osobą, tworzy spójność ducha, siły i energii, które definiują się same. Systemowy język liczb, rozumiem jako sposób nawiązania kontaktu z niewyobrażalną rzeczywistością. Jego praca nie daje się porównać ze znanymi rozważaniami o sztuce, którymi codziennie się nas zarzuca. Przestanie Romana Opatki to bezustanna podróż w nieznane. Wspiera tym wrażliwość, by znaleźć w sobie treść niewyobrażalną. Wówczas odnajdziemy pełnię naszego istnienia. Przeszkodą do zrozumienia tego jest strach i nadzieja. Jedno i drugie nie dopuszcza, by stać się odważnym w podjęciu decyzji wobec własnego życia. Sztuka nie stanie się sztuką, kiedy przestanie być usługą na zamówienie. Opatka wierząc w swoje zasady, płaci życiem. Myśli, praca i życie zlewają się w całość, która kreuje postawę. Nie gloryfikują, moim zamiarem nie jest również wynoszenie go. Opatka sam byt w stanie wnieść się, bez rekomendacji.

Zaniechałem stosowania analitycznego uchwycenia praw rządzących w sztuce Opatki. Byłoby to zadanie naukowca, weryfikującego metodę, ideę i wartość dokonań. Nie pełniłem też roli cenzora, gdyż uważam, że z powodu braku przykładów byłoby to zamierzenie nieusprawiedliwione.

Jest to jedynie moja osobista relacja, nie pretendująca do głoszenia sądów czy ocen. Roszczę sobie jednak prawo do udziału w prowadzeniu dialogu, bez którego sens sztuki zamiera.